

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca: Książd Stanisław Piasecki  
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 8\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 115  
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: 1 raz 2\$, 2 razy 3\$, 3 razy 4\$, 4 razy 5\$ i t. d. Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena: numeru 200 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, Kubisa i Aleksandra Majewskiego.

## Gustavo Barroso przeciw gazetem obcokrajowców w Brazylii.

Ktokolwiek czytał uważnie nasze propagandowe dzieło «A Polonia na Literatura Brasileira — Polska w piśmiennictwie brazylijskim» to spotkał w nim artykuł pod tytułem «Grunwald», autorstwa niejakiego João do Norte. Tego pseudonimu czyli nazwiska przybranego używa pisarz brazylijski nieposiedniej miary — Gustavo Barroso, członek «Academia de Letras» — «Akademii Nauk» w Rio Otóz ten João do Norte (do Brasil) jest doskonałym znawcą Europy i to nawet Europy słowiańskiej, a wiemy jak nie licznym są w Brazylii znawcy słowiańszczyzny. Już w czasie wielkiej wojny, kiedy się rozdziła nowa Europa, João do Norte napisał do gazet i czasopism brazylijskich wiele artykułów rzeczowych, z których «Grunwald» wyczerpił do naszego zbioru. W roku 1922 wydał Gustavo Barroso dzieło o 260 stronicach pod tytułem «Coração da Europa — Serce Europy» piękny opis nowej Czecho-słowacji (którą niby leży w sercu Europy, czy też ma stanowić serce Europy). Dzieło to świadczy tak o wielkiej nauce autora jak i o doskonałej jego znajomości układu sił narodowych w Europie. Drugim znawcą świata słowiańskiego w Brazylii — to Leoncio Correia z Parany, pisarz i korespondent wielu gazet w Brazylii, którego znamy z wielu artykułów o Polsce.

Sądziłszy na podstawie działalności pisarskiej tych dwóch mężów, że przyjaźni ich dla Polski czy świata słowiańskiego jest stałą, tymczasem zawiadłszy się srodze Leoncio Correia, przed dwoma laty, kiedy to może aż za liczne nasze komisje emigracyjne narobiły wielkiego rumoru w Brazylii, napisał w gazetach gwałtowny artykuł przeciwko emigracji z Polski (nie wiadomo za czyją namową był napisany ten artykuł — szeroko omówiony w «Ludzie» swojego czasu) przypisując Polsce najnikotemniejsze wprost cele emigracyjne; późniejsze złączenie Leoncia Correia nie zatary nigdy pierwszego wrażenia tej napaści. Teraz w pierwszych dniach stycznia bieżącego roku, w jednej z gazet po południowych w S. Paulo ogłosił znowu Gustavo Barroso gwałtowny artykuł przeciw gazetom obcokrajowców w Brazylii. Nie wiemy czemu prosto przypisać to wybuchy nacjonalizmu brazylijskiego u dwóch tak wybitnych literatów, którzy za jednym zamachem porzeczali przez te artykuły cały swój liberalizm przy demokratycznej wolności w Brazylii.

Oto treść dosłowna napastliwego artykułu João do Norte:

«Zagadnieniem, wołającym o załatwienie do naszego rządu jest niewątpliwie sprawa obcojęzycznych gazet, które wychodzą w stolicach a także i po małych miasteczkach stanów południowych, gdzie kolonie obcokrajowców są najliczniejsze. Nasz nieszczyśny kongres sparaliżowany w swej egzekutywie (dosłownie: kasyany przez muchę Tse-Tse), nie zdobył się dotychczas na jakiś wniosek, by tę drażliwą sprawę zbadać. Dlatego uznajemy, że sam rząd powinien z odpowiednim wnioskiem zgłosić się do kongresu i rozpatrzyć środki do załatwienia tej sprawy. Wolność pręko- nań, choćbyśmy ją nie wiem jak pojmowali, musi być w praktyce ograniczona przez sprawiedliwe i logiczne rozprządzenia, któreby zapobiegły nadużyciom pociągającym często wielkie szkody za sobą. Zagraniczny dziennikarz nie może mieć tych samych przywilejów w Brazylii co ma tu urodzony brazylijski dziennikarz bowiem powoduje się zawsze, mniej lub więcej, uczuciem patriotycznym, narodową przynależnością i wspólnością interesów. Dziennikarz obcokrajowy natomiast jest tylko pracownikiem odrabiaczem, który duchowo i moralnie ma inne ideały i najczęściej gardzi krajem w którym żyje. Tego nau- czyło nas już wiele wypadków. Moglibyśmy tu przytoczyć wiele przykładów, ale jeden niedawny, z pewną gazetą włoską w São Paulo wystarczy nam zupełnie. Wywołał one wiele nieprzyjemnych i kłopotliwych zatargów, i zmusiły spokojny naród do gwałtownych protestów, które były aż za nadto usprawiedliwione i w przyszłości takie wypadki będą coraz częstsze i gorsze. Gazet obcojęzycznych w Brazylii przybywa, dzięki wzmagającej się emigracji i dlatego zawczasu powinniśmy myśleć o ograniczeniu ich w celu zabezpieczenia sobie naszych praw zwierzchniczych we własnym domu. My nie potrzebujemy w Brazylii obcokrajowców, którzy się nie chcą zasymilować (złąć) a myślą na naszej ziemi wciąż tylko o swojej ojczyźnie. My chcemy ludzi, którzy chcą być brazylijanami, a za naszą nieograniczoną gościnność dają nam swoją krew na wymianę i pod tym względem już dawno powinni byli zmienić nasi politycy nasze prywatne prawo międzynarodowe. Przecież za podstawą temu prawu służy zasada europejska, która krajem emigracyjnym przyznaje prawo opieki nad emigrantami i pod tym względem powinniśmy byli przyjąć zasadę amerykańską, że kraj zamieszkania decyduje o narodowości, ponieważ to wychodzi na ko-

rzyść krajów imigracyjnych i w całej Ameryce zostało to już zaprowadzone. Dwie strony tej zasady prawnej są następujące, kraje emigracyjne starają się zachować swój wpływ na emigrantów nawet w obcych państwach, a kraje przyjmujące uchodźców zabiegają, by emigrantów wynarodowić i dla siebie pozyskać i starcia przytem są nieuniknione. Pod każdym względem powinniśmy do załatwienia tej sprawy przystąpić i rozstrzygnąć ją raz na zawsze z korzyścią dla Brazylii. Otóż gazeta obcokrajowa, w języku obcym redagowana, jest najważniejszą podstawą i dźwignią tego obcego nacjonalizmu, który sięganie dźwił w kraju naszej zwierzchności. Preto poddajmy te gazety pod nowe prawo ograniczający zakres ich działania, aby nie groziły nam wybuchy jakichś zakłóceń czy zatargów. Idealem byłoby zabronić wszelkich obcojęzycznych gazet, albo można się też do tego ideału zbliżyć gdy się nałoży na obie gazety opłaty, któreby im wprost uniemożliwiły okazywanie się. Obcokrajowym gazetom u nas powinno być stanowczo zabronione zajmowanie się naszymi sprawami narodowymi, specjalnie administracyjnymi lub wojskowymi. Kary pieniężne lub zamknięcie gazety przy powtarzającym się uchybieniu byłyby najlepszym środkiem na takie wybruki. Taksamo nie możemy pozwolić, by obcokrajowy redaktor krytykował w niedozwolony sposób brazylijskie urzędy, wybitne osobistości nasze, bo niema nic gorszego jak krytyka polityka, brazylijskiego męża stanu przez redaktora obcego i to w naszym własnym kraju. Żaden obcokrajowiec nie powinien pracować jako redaktor w naszych gazetach, chyba w gazetach swej kolonii. Nawet portugalskie gazety, choć drukowane w naszym języku poddać należy tym samym obostrzeniom. Tęby były podstawy, na których należałoby wydać prawo, któreby było prawdziwym patriotycznym zabezpieczeniem i oczyszczeniem».

## Wiadomości z polski.

TERMINY DOTYCZĄCE POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ W POZNANIU

«Wychodźca» pisze: «Przypominamy organizacjom polskim na obczyźnie, biorącym udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, że wszystkich wystawców obowiązują następujące terminy: 15-go lutego 1929; ostatni termin składania projektów dekoracji, stoisk i reklam. 1-go marca 1929; ostatni termin wykończenia prac zewnętrznych przy pawilonach. 1-go kwietnia 1929; ostatni termin wykończenia wnętrza pawilonów.

1-go maja 1929; ostatni termin zapłaty III-ej raty dzielnawnej za stoiska i pola 10-go maja 1929; ostatni termin ukończenia dekoracji stoisk i reklam. 16-go maja 1929; otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej.

W ROKU 1927-28 WYEMIGROWAŁO Z POLSKI 147,614 OSÓB

Emigranci dzielili się na poszczególne wyznania w sposób następujący:

Rzymsko-katolicy (Polacy)	104,456
Grecko-katolicy (Rusini)	15,272
Prawosławni (Rusini i Białorusini)	4,718
Żydzi	18,074
Inne wyznania	5,094

(Przyp. Red. Cyfry te są niezmienne wymowne i zbijają różne fałszywe głoszone przez mniejszości narodowe i tam w Polsce i tu w Brazylii. Iż to razy zwłaszcza ukraiński «Chliborob» z Porto União a nawet «Pracia» z Prudentópolis głosiły że Polska będzie teraz wypychała zagranicę Niemce i jej mniejszości! Nawet znany korespondent brazylijskich gazet kurytybskich, skądinąd przyjaźniel nasz i dobry znawca Polski, Leoncio Correia i dał się obalamucić takimi przypuszczeniami i napisał przed 2 laty w «O Dia» ostrzegawczy przed polską emigracją artykuł Liczby powyższe wyszczególniające emigrantów nawet pod względem wyznaniowym świadczy, że Polska postępuje szczerze i otwarcie i nie myśli chyttrze, podstępnie lub gwałtownie wyrzucać kogoś z jego ziemi rodzinną. Liczby emigrantów z Polski pod względem narodowym są zupełnie równomierne i sprawiedliwe)

## Z Brazylii.

Kurytyba

OTWARCIE WYSTAWY obrazów akwarelowych p. Stefana Łosia a pod tytułem «Krajobraz Parański» odbyło się 1-go marca popołudniu w sali maurytańskiej klubu Curitiba. Zjawia się na otarcie wystawy spora ilość gości z inteligencji zarówno polskiej jak i brazylijskiej. Tasiemkę do salonu maurytańskiego przecięła p. prezydentowa Camargo; samego prezydenta zastępował dr. Porto da Silveira redaktor gazety «Repubblica». P. Łos wystawił 47 akwarel mniejszych i średnich; kilka z nich to widoczki z Rio de Janeiro reszta z Parany tak z porbrzeża (Paranagua i Moretes) jak z wyżyny. Kolorystyka obrazów jasna, czysta, słoneczna, utrzymana w dobrym przeciwstawieniu z naturą, zwłaszcza w akwarelach wil i domów; te ostatnie uważamy z wystawionych obrazów p. Łosia za najlepsze. Wilie obrośnięte różami i kwieciami oddane wprost wspaniale, jak n. p. wila Guimaraes z Kurytyby i jakiś domek wśród róż

z Rio de Janeiro. Wogóle p. Łos odczuł dobrze to, co przybyłych z Europy uderza: słoneczność krajobrazu i gęboką czarniawą zielenią, która w Brazylii trwa prawie zawsze a wśród tej gębokiej zieleni białość domów i domków. Motywy obrazów są proste i naturalne, a więc pinjory nasze, palmy poruszone wiatrem, odległe widoki gór; szklące morza i t. d. Wśród obrazków znajduje się jeden przedstawiający obowizok naszych harcerzy. — Wogóle p. Łos wyżył dobrze czas swego pobytu w Paranie i akwarele te (o ile niektórych tu nie sprzeda) ozdobią pięknie salon brazylijski na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Kolorystyki tak pięknej i słonecznej nie zastąpi żadna fotografia dopiero akwarela daje bliższe wyobrażenie o prawdziwości i piękności krajobrazu.

JESZCZE DO JEDNEGO ZAPADŁEGO KĄTA ŚWIATA — do Angoli w Afryce zachodniej, mają wyruszyć polscy emigranci. Na razie wyruszyła tam komisja do zbadania warunków dla polskiej kolonizacji. Miesięcznik «Morze» stycznia donosi o tej wyprawie co następuje:

»Dnia 14-go grudnia 1928 roku wyjechał do Angoli pp. Franciszek Eyp i Jerzy Chmielewski (znani także i w Paranie). — Pierwszy jako łączny delegat Ligi Morskiej i Rzecznej, Naukowego Instytutu Emigracyjnego i Polskiej Stacji Badań Tropikalnych. Drugi jako plenipotent spółki terenowej, którą w ostatnich tygodniach zorganizował.

Kilka dni przedtem wyjechał p. Figłowski, wyjechał wcześniej, zobowiązał się bowiem do kilku odczytów w Paryżu.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia wyruszył w ślad za nimi p. Noiszewski.

Ci czterej pierwsi Angolczycy zjadą się w Lizbonie, skąd w pierwszych dniach stycznia wyrusząją okrętem do Lobito.

Podróż trwa miesiąc, pierwszych zatem szczegółowych wiadomości od nich można się spodziewać około Wielkiejnocy.

## POD POLSKĄ BANDERĄ 7 PODRÓŻY Z GDYNI DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ.

Dwa okręty, kursujące pod polską banderą między Gdynią a portami Brazylii i Argentyny «Krakus» i «Światowid», mają już wyznaczony tegoroczny kalendarzyk podróży, ustalony w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu.

»Krakus» odejdzie z Gdyni 1-go marca, 20-go maja, 30-go sierpnia i 20-go listopada b. r. «Światowid» wypłynie z portu gdyńskiego 10-go kwietnia, 30-go czerwca i 10-go października.

STRASZNA TRAGEDJA W RODZINIE NOWACKICH wstrząsnęła Kurytybą a specjalnie tu-tejszą kolonią polską w dniu 2-go marca. Znany w kołach



# Ulewne deszcze w Kurytybie.

Stacja meteorologiczna donosi, że przez cały ten miesiąc ulewne deszcze. Z tego powodu okolicie obrzymie masy chmur, które spowodują ulewne deszcze. Z tego powodu każdy polak musi się zabezpieczyć parasolem, wszyscy zaś wiedzą, że parasole które sprzedaje

## CHAPELARIA SELECTA

PRACA DR. GENEROSO MARQUES N. 37.

(dawniej Praca Municipal 37) — Curitiba

na najlepsze i najtańsze. Odwiedźcie nasz sklep, a przekonacie się o tem. Również przekonacie się, że mamy największy, najlepszy i najtańszy wybór **kapeluszy męskich i dziecięcych**. Zakupujcie w naszym sklepie, a zawsze będziecie zadowoleni!!! Zapamiętajcie nasz adres:

## Chapelaria Selecta

PRACA GENEROSO MARQUES N. 37.

dawniej Praca Municipal 37, Curitiba. — ROZMAWIA SIĘ PO POLSKU.

naszych handlowiec p. Piotr Nowacki zamieszkały w Juveve, zastrzelił własną żonę Laurę matkę 6-ga dzieci i jej urodzicielka 28-go letniego syryjczyka Rahid Maluffa, których chwycił na gorącym uczynku występuk Gazety brazylijskie szeroko opisuja całą tę krwawą scenę, jak p. Nowacki udał, że wybiera się w podróż, tymczasem zaczął się w podwórzu własnego domu i o 1-szej w nocy w ciemności strzelił naoslep trafiając własną żonę, która w następstwie tej ciężkiej rany po kilku godzinach zmarła, a potem strzelił do uciekającego Maluffa, którego 6-ściu strzałami z rewolweru położył trupem na miejscu. Dr. Kossobudzki, wezwany na miejsce, stwierdził już tylko śmierć urodzicielka a ciężkorażona żona przewieziona do szpitala, zmarła tam po kilku godzinach. P. Nowacki zgłosił się sam na policję o godzinie 8-ciej rano i złożył obszernie zeznanie, niebawem został wypuszczony i będzie odpowiadał z wolnej stopy za swój postępek.

**P. POSEŁ TADEUSZ GRABOWSKI** był dnia 28-go lutego na specjalnej audjencji u ministra spraw zagranicznych Mangabeiry w sprawie swego wyjazdu do Santa Cathariny.

**PAWEŁ GERECHTER**, honorowy konsul brazylijski w Katowicach w Polsce, odjechał dnia 28-go lutego do Polski. P. Gerechter w czasie swych podróży po Rio, São Paulo i innych stanach badał możliwości nawiązania stosunków handlowych między Polską a Brazylią.

**NIEMOŻNE UPALY** nawiedziły Rio w ostatnich dniach lutego; zdarzyło się już kilka śmiertelnych wypadków udaru słonecznego z powodu tego straszliwego upalu.

**TEUMY EMIGRANTÓW** z północnych stanów nawiedzonych posuszą, zdążają do Rio i São Paulo w poszukiwaniu pracy. 16-go lutego rozłożyło się w porcie Rio de Janeiro na bulwarach kłkuset emigrantów z Alagoas; nie mieli ani chleba ani żadnych pieniędzy; gazety notowały z oburzeniem fakt ich straszego opuszczenia, któreby z pewnością nie spotkało robotników zagranicznych czy polskich, czy rumuńskich. Najwięcej o tej niedoli alagończyków, u rząd emigracyjny ze São Paulo telegraficznie dostarczył pomocy «narodowym tym robotnikom», przestał im pieniądze i karty wolnego przejazdu do Santos i São Paulo. — Dnia 26-go lutego wyjechało z Bahji 200 rodziny do pracy na fazendach kawy w São Paulo.

**DODATKOWY KARNAWAŁ** odbędzie się tu za zezwoleniem policji we wielką sobotę — sabado de Alleluja. Kluby Democráticos i Tenentes do Diabola długo nalegały na stefa policji, że się wkońca na to usiepsstwo zgodził. Właściwie wyjedzie tylko na ulice cały szereg wozów alegorycznych nad którymi te psotniki skwapliwie obecnie pracują. Będą także i wozy polityczne ze satyrą i różnymi uszczypliwosciami na wybitniejsze osobistości w Brazylii.

**TORÓW KOLEJOWYCH** ma cała Brazylija na 31,880 kilometrów, z czego na kole centralną przypada 2912 kilometrów z 651 lokomotywami.

**São Paulo.** **EMIGRANTÓW** przez schronisko emigracyjne w São Paulo przeszło w roku 1928-mym 99,553 a więc największa liczba od 25 lat.

**Bahia** **EMIGRACJA** z Bahji przybiera ogromne rozmiary. Telegramy z 28-go lutego donoszą, że tysiącami całymi uchodzą kabokle leśni — seranejos do São Paulo, Minas Geraes i Parany do pracy na fazendach kawy. Pędzą ich poprostu nędza, która jest następstwem długiej posuchy we wnętrzu stanu. Okrety na rzecze São Francisco są przepelnione emigrantami zdążającymi do São Paulo. Sekretarz policji z Bahji rozsyła telegramy do delegatów policji po municypjach, by wstrzymali tę straszną emigrację za wszelką cenę, gdyż to grozi poprostu klęską całemu stanowi. — Dnia 1-go marca przybił do portu w Bahji okręt holenderski «Zeelandia», który na pokładzie swym wiezie na fazendy kawy do São Paulo 300 emigrantów polskich i 60 portugalskich.

**Rio de Janeiro** **POPRAWY RAS BYDŁA** i różnych zwierząt domowych w Brazylii podjęło się w tym roku na wielką skalę ministerjum rolnictwa. Ogólnie wydanem zostanie na ten cel aż 2739 kontów. Wogóle z Europy zostanie sprowadzonych; 550 sztuk bydła

rasowego, 400 rasowych koni, nadto mnóstwo owiec, świń i kóz; wszystko w celach rozplodowych zostanie rozdzielone między stacje doświadczalne po różnych stanach. Obecnie napłynęło do Rio 50 sztuk rasowego bydła normandzkiego z Francji, w drodze było «Schwyż» z Szwajcarii. Zwińrzęta szczepi się natchmiast przeciw piropłasnii i anaplasmie tudzież przeciw «tristeza» czyli osowieniu, w jakie popada bydło europejskie po przybyciu do Brazylii.

## Ze swiata.

### Francja.

Zdrowie marszałka Focha, sędziwego i genialnego wodza wojsk francuskich, znacznie się pogorszyło. We wielu kościołach Francji odprawiają się nabożeństwa o wyzdrowienie marszałka, który jest przytomny i zupełnie spokojny; raz po raz wzywa Foch do siebie swego spowiednika księdza Lambre, z którym prowadzi dłuższe rozmowy.

### Włochy.

Podpisanie ugody rządu włoskiego z Watykanem w pałacu laterańskim, zostali do urzędów włoskich przyjęci na praktykę urzędniczą watykańscy, aby nabyli praktyki w zarządzeniu instytucjami państwa watykańskiego. Nowi ci urzędniczy papiescy praktykują na stacjach kolejowych, w urzędach pocztowych i przy radiotelefonach.

Dnia 27-go lutego rozpoczął się obchód jubileuszu sławnego opactwa w Montecassino w południowych Włoszech. Opactwo to założył sam św. Benedykt przed 1400 laty, skąd później zasłużony zakon Benedyktów rozszedł się po całym świecie i rozszerzył cywilizację chrześcijańską. Na uroczystości tę napłynęły tysięczne rzesze z całego świata katolickiego, setki biskupów i kapłanów, nadto wielu turystów z Anglii i z Ameryki.

### Turcja.

Według telegramów z 27-go lutego zdrowie Trockiego przebywającego obecnie w Konstantynopolu znacznie się poprawiło. Trocki używa przechadzek po Konstantynopolu zegląda często do księgarń, ale na ulicach ogląda się często trwożliwie za siebie.

### Rosja.

**BOLSZEWICKA PROPAGANDA ANTYRELIGIJNA.** Przy związku «bezboczników» w Moskwie stworzyli bolszewicy teatr, który będzie wystawiał jedynie sztuki antyreligijne. Na czele teatru stoi niejaki Braikowski, żyd. Równocześnie otwarto za stał antyreligijny uniwersytet, na którym wykładane są zasady ateizmu, oraz doktryny z nim związane. Podobne uniwersytety, na wzór moskiewskich, mają być utworzone i w innych miastach.

### SPRAWY NARODOWOŚCIOWE NA UKRAINIE.

Prasa ukraińska podaje, że ludność Ukrainy sowieckiej liczy 29 019 744 osób, z których 23 218 860 stanowią Ukraińcy. Prócz Ukraińców zamieszkuje na Ukrainie 39 narodowości, z których najliczniej bo w liczbie 2.677.160 osób reprezentowani są Rosjanie, zaś najmniej bo 104 osoby jest Koreańczyków. Polaków jest na Ukrainie sowieckiej 476 438 osób. Z tej liczby 79,5 proc. mieszka na wsi, zaś 20,7 proc w miastach.

### Albanja.

**HELM STANDER-BEGA.** Król albański Ahmed Zogu zwrócił się do rządu austriackiego z prośbą o wydanie hel-

mu i miecza po bohaterze albańskim z piętnastego wieku — Skander-Begu.

Przedmioty te znajdują się w muzeum wiedeńskim. Król Ahmed zamierza użyć historycznego hełmu i miecza jako insygnij koronacyjnych.

### St. Zjednoczone

Wśród wielkich uroczystości objął Herbert Hoover urządowanie jako nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, dnia 4-go marca. Na uroczystości przybyło 28 gubernatorów stanowych i 80 tysięcy narodu z odległych stron Unji. Sekretarzem stanu czyli ministrem spraw zagranicznych zamianował Hoover pana Stimsona.

### Meksyk.

Według radiotelegramu z 4-go marca wybuchła w Meksyku w stanach Vera Cruz i Sonora wielka rewolucja na której czele stanęli generałowie Manzo i Aguire. Wojsko w liczbie 15 tysięcy ludzi oświadczyło się za nimi. Rewolucjonisci zamianowali Callesa byłego prezydenta ministrem wojny.

### Zima w Europie

W Londynie jeszcze 27-go lutego nie otwarto sądów z powodu bardzo ostrego zima; wskutek tej przymusowej bezczynności nagromadziła się w sądach ogromna ilość spraw sądowych i rozpraw. Pod miastem Bari w południowych Włoszech napotkano 27-go lutego trupy 2 kobiet zmarzniętych; 1 marca padają śniegi koło Ankonu w Marchji w Italji. W Paryżu i w całej północnej Francji notowano 2-go marca mróz 4-5 stopniowy poniżej zera. W Belgardzie nastąpił 28-go lutego znów ostry mróz. Morze bałtyckie w północnej części pokrywa gruba warstwa lodu, tak, że władze finlandzkie chcą autoombusami połączyć chwilowo miasta Helsingfors ze Sztokholmem w Szwecji według telegramów z 1-go marca Wjazd do Bosforu od strony morza Czarnego zamknęły ściśle ogromne bloki lodowe, napływające od ujść Dunaju ku Konstantynopolowi.

### Telegramy z Polski.

Wilno 27-go lutego — Dzieńniki wileńskie donoszą, że bandy litewskich ochotników wojskowych do których przyłączyło się wielu chłopów, przeszły granicę polską i zaczęły rabać i niszczyć drzewa na drodze i dopuszczać się jeszcze innych wybruków. Wzwani do ustąpienia zaczęli napastniczo się odstrzeliwać, co wkońcu zmusiło i oddział żołnierzy polskich do otwarcia ognia. Najazd ten litewski skończył się wypędzeniem bandy za granicę, przy czem został zabity jeden z napastników. Z obu stron jest jeszcze nadto kilku rannych.

Warszawa 27-go lutego. Rząd polski wydał komunikat oficjalny o wizycie w Polsce rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Marinescu. Z urzędowego komunikatu dowiadujemy się, że Marinescu odprawił narady z ministrem

spraw zagranicznych Zaleskim i z marszałkiem Piłsudskim o wspólnych interesach Polski i Rumunii, co wkońcu ma doprowadzić do zawarcia nowych układów między obu zaprzyjaźnionymi krajami.

Gdańsk 28-go lutego. — Prezesa rady ministrów polskich p. Bartla, który przybył z Warszawy do Gdańska, spotkało tu entuzjastyczne wprost przyjęcie. Mowę urzędową przy powitaniu z pozdrowieniem dla narodu polskiego wygłosił prezydent senatu gdańskiego p. Sahn.

Genewa 1-go marca. — Sekretarz Ligi Narodów ogłasza dzisiaj program prac na miesiąc marzec dla Rady Ligi Narodów. Dnia 4-go marca rozpocznie Rada Ligi Narodów swoje 54 te posiedzenie zasadniczą sprawą swego programu to jest kwestja niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce wniesiona przez delegatów niemieckich. Ogólnie spodziewają się wszyscy, że w sprawie tej przyjdzie do gwałtownych rozpraw, bo Stresemann niemiecki minister spraw zagranicznych, będzie się upierał przy swoich zapatrywaniach. Wogóle w kołach Ligi Narodów, sprawa mniejszości narodowych jest zawsze powodem kłótni i sporów, które zagrażają ogólnemu pokojowi.

Dnia 11-go marca przyjdzie pod obrady Ligi sprawa poprawy statutów międzynarodowego trybunału w Hadze.

Berlin 28-go lutego. — Litwa zgłosiła telegraficznie swój współdziałal w naradach marcowych Ligi Narodów Litwa jest mocno zainteresowana kwestja mniejszości narodowych i w sprawie tej stanie po stronie Niemiec przeciw Polsce, co wzmocni nasze stanowisko (Telegram niemiecki).

Gdańsk 28-go lutego. — Z urzędową wizytą zjechali do Gdańska prezes ministrów polskich Bartel i minister handlu Kuehn. Miasto wydało bankiet na 100 talerzy na cześć polskich gości.

**WYJAŚNIENIE: Pan Świerdzowski z Campo Largo** za wiadłania masą Redakcja, ze p. Krzyżanowska sądziła z auta ciężarowego, a nie z omnibusu jak donosiły gazety.

### WIELKIE ROZRUCHY W KURYTYBIE

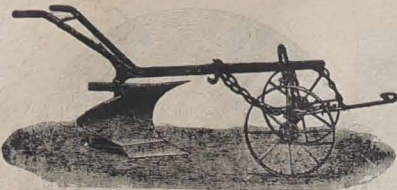
nie będą nigdy taką sensacją jak ceny wszystkich artykułów jakie posiada **CHAPELARIA SELECTA** Praca Dr. Generoso Marques 37 dawniej Praca Municipal 37, Curitiba. **Polacy!** Odwiedźcie ten sklep a przekonacie się, że ceny wszystkich **kapeluszy** jakie tylko znajdują się tam są najniższe, a gatunki najlepsze. **Chrońcie Wasze zdrowie** przed słońcem i deszczem i kupujcie parasole tylko w tym magazynie, bo parasole te są najmocniejsze, nieprzemakalne i najtańsze

### NAWOZY SZTUCZNE A ROLNICTWO W PARANIE.

Uznaje już nasz kolonista, że pod uprawę roli potrzeba dać nawozów sztucznych. W niektórych miejscowościach Parany była ziemia bardzo wyczerzona a jednak kolonista doprowadził ją do świetnych urodzajów przez wytworzenie pracy a w dodatku przez użycie nawozów sztucznych. Jaką korzyść daje nawozy sztuczne według **Romario Martins'a**: W roku 1927 dostarczyła nasza specjalna Firma Casa Hackradt & Ca Sattig Limitada nawozów sztucznych 363,795 kilo, a w r. 1928 — 416,080 kilo a więc w r. 1928 przewyższyła ilość nawozów o 52, 285 kilo mniej w roku 1927. Jeśli się wyda 250 kilo na 1 hektar na uprawę roli,



**Kolonisci**  
DOŚWIADCZENI  
W ROLNICTWIE  
UŻYWAJĄ TYL  
KO MASZYN OD  
FIRMY:



**Casa Hackradt**  
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 96.  
CAIXA POSTAL 420

**Braun**  
A GRANDE CASA POPULAR

Cały swój ogromny skład  
materjałów

**Likwiduje!**

Powinni wszyscy korzy-  
stać z tak rzadkiej okazji.  
Rua 15 de Novembro 43—45.

to zbierze się zboża 700 kl. i wypłaci  
za kilo zboża 360 reis. Jeśli się wyda  
5700000 pod uprawę roli na 1 hektar  
zbierze się 2400 do 3000 kl. zboża i  
wypadnie za kilo zboża 240 rs. -- Wi-  
dzimy więc jasno jaką korzyść dają  
stuczone nawozy.

nelśmy przy bramie, prowadzącej do  
sadu, i oparliśmy się o sztachety. Kilka  
bomb pękło z piekielnym loskotem, wy-  
syłając echa na wszystkie strony... Sal-  
wa karabinowa, niby wspaniała fajer-  
werk, buchnęła w powietrzu, lecąc gdzieś  
z głębi lasu... I znowu głucha martwo-  
ta noc.

— A może chociaż panów nalakaty!  
(prześmiały) — rzekł Mykita niechę-  
tnie. — To te młode żołnierze, co to z  
frontu wrócili! Nanieśli karabinów i  
bomb do czorta! Do kur bombami rzu-  
cają! Błh mel! Ja sam baczył! A teper,  
wydymały sobie pewno taku zabawu  
paniu!

Przespacerowaliśmy tak noc całą,  
przysłuchując się żołnierskiej zabawie.  
Nad ranem błysnęło światełko w ślajni,  
zgrzytnęły rygle, i Wiktor (feniec au-  
strjacki) wyszedł na podwórze:

— A to co! — wykrzyknął swym  
śmieszny, łamanym językiem. — Pa-  
nowie luftują się wże tak frucht, ra-  
neńko?

Tak przetrwaliśmy strasznej pa-  
mieci grudzień. Upadek Stawiszcz Bra-  
nickich zakończył potężnym akordem  
żałobne grudniowe Requiem.

**Na zagrożonych posterunkach.**

Święta Bożego Narodzenia i dzień  
Nowego Roku minęły spokojnie. Kor-  
zystając z tego chwilowego zawiesz-  
nia broni i przypuszczając, że stan ów  
potrwa do Trzech Króli, postanowili  
odwiedzić trzy ocalałe jeszcze dwory  
błahich i miłych mi rodzin, jakby w  
przeuciu, że wielu z tych przyjaciół  
już nigdy więcej nie ujrzą.

Dzień był prześny, słoneczny i  
mroźny, a cichy, bez wiatru, jak się  
rzadko zdarza na stepowych, bezkre-  
snych rozległościach. Czwórka kasztan-  
obiega lekko i obożo wśród osłone-  
nie przestroni, mijając szybko nie-  
liczne wieje i nie odzwajając prawie  
ciężaru kuty, karbowanych sań, w  
których siedzieliśmy z Maneżką, otu-  
lone w futra i przykryte niedźwiedzim  
fartuchem. Przebiegliśmy tak niepostrze-  
żenie czterdzięci wiorst dzielących nas  
od Rosochowatej.

Stary dwór rosochowacki — gniaz-  
do rodzinne najbliższych naszych kre-  
wnych, Nikorowiczów — posiadał archi-

tekturę nie dającą się podciągnąć pod  
żaden znany i ściśle w rozwoju sztuki  
określony styl. W miarę pomnażania  
się licznej rodziny, kleono tu różne  
przybudówki do dawnego dworu, jak  
kto chciał i jak komu było dogodniej.  
Była tu nawet z boku wieżyczka, a  
wewnątrz, prócz obszernych salonów,  
małe pokoiki, przejścia, korytarze, zdra-  
dzieckie schodki, zakamarki, wprawia-  
jące nowo-przybyłego gościa w niema-  
łe zakłopotanie. Rosochowacki labirynt  
miał jednak niezaprzeczoną wyższość  
nad starożytnym swym poprzednikiem,  
gdź tu w pomoc zablaknemu wę-  
drowcowi przychodziła nie jedna lito-  
ściwa Arjadna, lecz aż pięć dorodnych  
i gościnnych cór domu. Bywały tu daw-  
niej świetne bale, a życie prowadzone  
na szerokiej i wystawnej stopie, śląc  
z gościnności serdecznej i niewymusz-  
nej, ku czemu niemało przyczyniała się  
skrzętna zapobiegliwość ciotki Emeryki.  
Po śmierci wujka Wiktora, Rosochowała  
przeszła na własność młodszego syna,  
Wacława, i ten osiadł tu na stałe go-  
spodarując i zajmując się wychowaniem  
dziewięcioletniego swego synka, Włod-  
dzia. Prócz tego bawiła tu wówczas  
matka jego z niezamężną córką, Wikto-  
rją, gdyż nagły wybuch wojny odciął  
te panie od Zakopanego, dokąd przenio-  
sły się od paru lat, utrwalając wapo-  
nienie ukochanej Ukrainy w nazwie  
willi, którą tam nabyły.

Nieopodal starego dworu stał w  
Rosochowatej tak zwany "dworek babi-  
ci", w którym mieszkała i zmarła sta-  
ruszka matka wujka Wiktora. Wacław  
przeniósł się do tych kilku pokojków,  
urządziwszy je wedle wszelkich wyma-  
gań komfortu i higieny, i połączył dwo-  
rek ze starym dworem olbrzymią oszko-  
loną oranżerją, czyniwszy z niej prze-  
śliczny ogród zimowy, pełen starych  
palm oleandrow, kaktusów, krzewów  
doniczkowych i roślin kwitnących. Styl  
rosochowackiej siedziby nie zyskał na  
tej inowacji — przeciwnie, stał się jesz-  
cze bardziej zgnatwany, ale przejście  
z jednego dworu do drugiego przez  
wonne i opalany ogród, gdy za szkla-  
nemi ścianami szalały zimowe wichry,  
miało swój osobliwy urok. Przed dwo-  
rem stały się latem trawniki, urozmai-  
cone mnogością róż kwitnących, a w  
oddali błękitniały wody dużego stawu,  
leżącego już wśród wiejskich chat.

W dniu 3-go lutego 1929 roku  
w lokalu T-wa im. Tadeusza  
Kościuszki Łączność i Zgoda  
odbyło się doroczne walne zebranie.

Przy udziale dość licznych członków,  
po ożywionej dyskusji dokonano wybo-  
rów do nowego Zarządu, w składzie  
tego weszli następujący panowie:

Prezes: Józef Wisniewski, Wice-prezes  
Franciszek Wicher, 1-szy sekretarz Jan  
Plombon, 2-gi sekretarz Józef Kociusz-  
szkiński, skarbnik Piotr Krayzanowski,  
bibliotekarz Piotr Milek (powtórnie), po-  
borca Jan Ryszard (powtórnie), 1-szy  
chorąży Paweł Wojcik, 2-gi chorąży Ber-  
nard Grochociński, 3-ci chorąży Józef Smo-  
leński.

Delegaci do Zarządu Szkoły Średniej:  
pp.: Fran. Łachowski, Józef Kociuszkiński,  
Komisja rewizyjna: Fran. Łachowski,  
Antoni Amplewski, Jan Fauze.

T-wo im. Tadeusza Kościuszki-  
Łączność i Zgoda

zaprasza wszystkich członków na Zebranie  
dnia 10-go b. m. o godzinie 3-ciej  
po południu.

Sekretarz: Jan Plombon

**ZAGADKA!!!**

Ne wiele ludzi rozwiązało zagadkę gdzie  
można kupić najtaniej i najtaniej. Przeto  
przychodzimy naszym Rodakom z pomo-  
cą i radzimy im zakupować ubrania  
tylk. w

**CHAPELARIA SELECTA**

Praca Dr. Generosa Marquet 37,  
dawniej Praca Municipal 37, Curityba,  
bo tam kupicie ubranie najlepsze i  
za najniższą cenę.

Tylko tam znajdziecie wielki wybór  
spodni, podkoszuli, krawatów, koszul  
i t. d. po cenach prawie fabrycznych.

Podajemy do wiadomości, że  
maszyny rolnicze firmy

**CASA HACKRADT**

będą w tym roku jeszcze tań-  
sze aniżeli w przeszłym

**ELIXIR 914**

1 pastylki 914

Kilkudniowe zażywanie: 1) Czysta krew,  
2) Sprowadza zaniek przyszczołów, plam,  
swędzenia ran i t. p. 3) Usuwa reuma-  
tyzm, ból głowy i gości. 4) Usuwa obja-  
wy syfilistyczne. 5) Wzmocnia trawienie.  
Elixir 914 nie atakuje żołądka jest  
najlepszym środkiem czyszczącym krew,  
uznanym przez okulistów i lekarzy cho-  
rób syfilistycznych.

Dozwolony przez Urząd Zdrowia D. N.  
z S. Paulo N 26 z 21 2-1916

**CHAPELARIA SELECTA**

Pr. Dr. Generosa Marquet 37, d. wniaj  
Pr. Municipal 37 — sprzedaje:

Kapelusze, parasole, ubrania,  
i pozostałe detalicznie i hurtownie.

**Polski Okręt  
„Krakus“ 16,000 tonn**

odpłynie z Santos dnia 11-go Kwie-  
tnia 1929 na Powszechną Wystawę  
Krajową

Santo -- Gdynia w 17 dni.

— 000 —

Rodacy jadący tym statkiem na Powszechną Wystawę Kra-  
jową będą mieli atrakcje jak: Teatr, kabaret, dancing, za-  
bawy dla dzieci, z udziałem i pod kierownictwem naszego  
znanego artysty p. Tadeusza Morozowicza, specjalnie zaan-  
gażowanego przez Kompanję Chargeurs Reunis.

Bilety nabywać już można u przedstawiciela

**P. TEOFIL G. VIDAL**

RUA 15 DE NOVEMBRO N. 115.

**AGENCI FIRMY:**

Ladislau Bukowski, Ponta Grossa — Parana — Praça Barão  
de Guarana N 4 — Caixa postal 174.

João Szklenniarz — Prudentopolis — Parana — Praça 15 de No-  
vembro 4.

Albin Piotrowski — Ivahy — Parana.

Ludovico Hawryluk — Iraty — Parana.

Stanislaw Głuchozyski — Marechal Mallet — Parana.

João Zawadzki & Cia — Fluvioipolis — Parana.

Wł. Kacprzak — Rio Claro — Parana.

Kółko Rolnicze, adres Ks. Zdzisława — São Mathous — Parana.

Francisco Pasternak — Itayopolis — Alto Paraganassu —  
Estado Santa Catharina.

**Aby tanio żyć,**

TO TRZEBA ROBIĆ MYDŁO W DOMU.

Zyska się 50 proc. na jednej latce.

**SAPONIFERO PRIMOR**

z którego można mieć 10 kil wspaniałego mydła, która jest lepsze od innych i  
które nie psuje ani szkodzi twarzy ani nie psuje bielizny.

Zakup sobie jeszcze dzisiaj!

Do nabycia we wszystkich składach i u pośrednika:

**JULIO XAVIER JUNIOR — CASA XAVIER.**

Rua Ermelino Leão N 28 — Becco do Garcez.

**Klinika Chirurgiczna**

Pracząca Likwidacja kapeluszy  
damskich w

**CHAPELARIA ELITE.**

Rua Aquidaban N 66.

Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmują się na  
stały pobyt, Nowy aparat Roelgema  
(Baio-X), Specjalność: choroby chirur-  
giczne, kobiece i dróg moczowych.

**Dr. Antoni Rydygier**

**CHAPELARIA ELITE.**

Rua Floriano Peixoto 3.

Ładne kapelusze dla pańienek od 60000  
w górę, dla pań od 80000 w górę. Ka-  
pelusze dla dzieci szkolnych są bardzo  
tanie. Przerabia się kapelusze  
według życzenia.

warsztaty pracy, byśmy mogli wzamian  
stworzyć sobie inne i dzieci nasze przy-  
gotować do nowego życia.

— To jest wrocz nie do pomyśle-  
nia! — zaprotestował gorąco pan Prze-  
ławski. — Lud ukraiński nie dorósł do  
takiej reformy! Dość popatrzeć na upra-  
we łanów dworskich i na łacze obok  
nich chłopskie pola, by pojąć odrazu,  
że ta zmiana właścicieli wyjdzie na nie-  
korzyść całego młodego państwa, zmnie-  
szając do minimum wydajność ziemi.

Zresztą, czy pan wie, ile wynosi obzar  
odóbr polskich na Ukrainie? Więcej niż  
dwadymiljony dziesięcin. Przecież to kła-  
ska o wiele gorsza niż wojna przegrana.

— Brośmy się zatem! — odparł  
Kalikst. — Czy pan myśli, że byłoby  
mi łatwo opuścić wieś?!

Niestety, oni  
mają nad nami przewagę liczebną i  
wątpe, byśmy potrafili wpłynąć na zła-  
godzenie tego nowego prawa. Chyba,  
co do dziś nieludnie zmienia się czasy  
i rządy.

Pani Jasnina niespodziewanym zwo-  
tem zakończyła dysputę:

— Wiecej, kochani państwo, co  
myślicie? Tak tu miło, jasno i spokojnie  
w tym naszym drogim dworze! A mo-  
że to wszystko nieprawda, o czym do-  
noszą dzienniki?!

Może cię nam grożą-  
cy nie spadnie nigdy na nasze głowy?!

Wyjeżdżaliśmy z lubczańskiego dwo-  
ru pod bardzo ciężkim wrażeniem. Po-  
drożę, wśród nocnych ciemności, za-  
turkotał gdzieś w oddali wóz i po chwili  
zwrócił się z nami, mijając tak blisko,  
że powóz stanął, zahaczając o koła  
wozu. Bysnęła potaria zapalka i chłop  
jakiś, świecąc nam w same oczy, spytał  
zuchwale:

— A wy z witki?!

(skąd jesteście?)

— Z Lemieszowa — rzekł Kalikst

możno i chłodno — A wam cożo tu  
treba?

— Dobrze! — mruknął tamten.

— Jidzie z Bohom!

Rozjechaliśmy się w dwie przeciw-  
ne strony. Przysunęłam się bliżej do  
Kaliksta:

— Nie śmieję się... ale naprawdę  
coś złego nas musnęło! Ten chłop taki  
pewny siebie... ten step, taki dziś groź-  
ny, kryjący w sobie jakiegoś dziwnego spotka-  
nia... Dawniej, inaczej to wszystko  
wyglądało!

— Ach, Maryś, Maryś! Jakież ty  
masz przeculzone nerwy! Chłopi wra-

całi do domu pod dobrą dala, i basta.  
Nio nadzwyczajnego. Zdenetrował się  
ten uniwersał, jak widzę! Jest nas tyłu  
— będziemy się bronili. A może skoń-  
czymy na oddaniu połowy naszych  
gruntów. Ja pierwszy godzę się na to,  
byleby mieć spokój i tu pozostać...

Listopad zrywał z drzew żółtkie i  
uschnięte liście i zaściewał niemi wyblakła  
zielen trawników, a wiatr przerzucał je  
z miejsca na miejsce, chłoząc ostry  
powiewem... Toż samo działo się nie-  
tylko w naturze. Cała Ukraina zmieni-  
ła się w jakieś wielkie cmentarzysko,  
na którym, jak w Dzień Zaduszny, po-  
lyskiwali światła, palące się na gro-  
bach. Płonęły dwory, a Śmierć i Zagła-  
da niby dwa jaskółki kosiarze, szły  
krok za krokiem, pozostawiając za so-  
bą skoszone mienia i skoszone życia.

Szły czarne szlaki; zniszczenia  
przez jary podolskie i przez bory Wo-  
lyńskie, krzyżując się wielokrotnie, aż  
wreszcie dotarły do stepów ukraińskich...  
i rozbiegły się po całym taraszczań-  
skim powiecie, przez Koszowatą Moło-  
deckich i Kasparówkę, Świejkowskich i  
Odaipol Lipkowskich i Olszańce Iwań-  
skich i Hołodki i Skale Florkowskich,  
przez Popówkę Daniłowich i Różyowne  
Łosińskich, mijając trupy pomordowa-  
nych tu właścicieli, przez Bahwę No-  
wińskich, i w stronę Taraszczy. — Przez  
Mikołajówkę, Czarnin i fermę Odaipol  
Braniczki, a dzierzawę Domańskich, i  
przez Piatyhorę Czezołów, przez Oze-  
hówkę Tomaszów Przecławskich, przez  
Sitkowce Rakowskich, — i w stronę Li-  
powca toczyły się jak niszczycielska la-  
wa, burząc Tetijów Darowskich i Za-  
kronicze Wilczyńskich, i Żywotówkę  
Markiewiczów i Wleżyńskich, i Jaki-  
mówkę Gaatowskich, i Kazimierówkę  
Bobrowskich i Zarudzie, Honoratkę, Ba-  
tobanówkę Józefów Jaroszyńskich, Ski-  
bin i Jabłonowice Julji Jaroszyńskiej  
i Babin Władysława Jaroskich, Skrzy-  
żaków i Siniarnię Drzewieckich, i Mier-  
win Złazichowskich... Szły dalej, het,  
aż pod Humań, przez Denhofówkę i  
Woronie Rohozińskich, przez Osioznę i  
Turski Las Bekierskich, przez Frantów-  
kę Zbyszewskich i Podwysokie Wrzes-  
ce, przez Jasirzembiance Chrzastoszew-



# VANACIOL Grande Tonico Phosphatado

Oczyszcza krew i wzmacnia nerwy.  
Co dzień wydają się recepty na to lekarstwo medycy Brazylii i Argentyny, mianowicie profesorowie: Dr. Miguel Conto, Austregésilo, Juliano Moreira, Rocha Faria, Rubião Meira, Dr. Diogo Faria, Dr. Walter Seng, Dr. Luc. Guaberru i żelazny lekarze.

**NAJWYBOROWSZE PIWO OBECNEGO SEZONU JEST BEZ SPRZECZNI**

„Bock Jasne” i „Bock Ciemne”  
Z Browaru Tutejszego

# ATLANTICA

Telef. 790 i 791. — Curityba — Av. Iguassú N 9-12  
Deposit 790

## Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA  
DR. JORGE MEYER FILHO  
Rua São Francisco N 25 — Curityba.  
Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumothora x przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetgen. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promienie słoneczne, Zystokopja i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-ej do 11 nól od i 4-6

**NAJTAŃSZY I NAJLEPSZY SKŁAD OBUWIA W MIEŚCIE**

## Casa Ideal

RUA JOSÉ BONIFACIO Nr. 9 (w pobliżu katedry)  
Fabryka obuwia najrozmaitszego gatunku. Wielki skład półkozubów, gum, farb, nasty do obuwia i cholewek. Dom nasz znajduje się blisko katedry, przy obszernym placu, nadającym się do postoju dla przybywających z kolonii.  
Filje: Ulica 15 de Novembro 31, ulica Jose Bonifacio 9, oraz Joinville i Blumenau.  
Obsługa w języku polskim.

## Cosulich Line Trieste

Okrety odchodzą z Santos:

**DO EUROPY:**  
Marta Washington  
**DO BUENOS AIRES**

Szyfkiarty z Europą: Znakomicie urządzone pośrednictwo w zamówieniach szfkiart z głównych miast Europy, szczególnie z Polski. Okrety odchodzą z Triestu.  
Główni agenci: Sociedade Anonima Martinelli —  
S. Paulo: Rua 15 de Novembro 35 — Santos: Rua 15 de Novembro 34.  
Proście o Informacje: JOAO NOCITI  
Caixa Postal 248 — Rua Marechal Deodoro 63 — Curityba

## Przejazd okrętowy na spłaty MIESIĘCZNE PO 50\$000.

Kto chce sprowadzić familiję do Brazylii niech się zgłosi do **Jacob Niskera**  
Rua Saldanha Maranhão N. 159 — Curityba.  
który załatwia przejazd. Szyfkiarty na spłaty po tej cenie co za gotówkę. Wstępne płaci się od 100\$ do 150\$000 — Zgłaszać się w godz. od 8 — 10 i od 1 — 5.

## KAWIARNIA, BAR

Rua São Francisco 55, Curityba  
Zawsze najlepsza kawa, różne ciastka świeży szops i nne napoje nacionalne i zagraniczne.  
W nadziei, że Szanowni Rodacy życzliwie popierać będą moją filję.  
Główny mój sklep znajduje się w ABRANCHES niedaleko kościoła na terenie T-wa imienia Władysława Jagiełły z którym zawsze najczelniej współpracuję.  
Jan Kubis

## Apteka Tell DROGARIA

Sigel Etzel & Cia.  
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.  
Vermicida Tell wróg robaków i glist Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań sukienek.  
Fermento Tell ekonomicznie drożdże do ciasta i chleba.  
Recepty lekarskie załatwia się szybko i sumiennie.

## JACEK PROMLEWICZ Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w zlocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu Roboty pierwszorzędna i tania.  
Curityba — Rua Riachuelo N 457  
Telefon N. 167.

## APTEKA HUMANITARIA — DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 3 — Curityba  
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.  
Recepty lekarskie załatwia się szybko i sumiennie.

## RESTAURACJA

Smaczne ciepłe i zimne obiady i kolacje można otrzymać w każdej chwili według życzenia klientów. Szurasko najlepiej przygotowane, do tego napoje krajowe i zagraniczne. Zawsze świeży szops Atlantica.  
Travessa Zacharias N. 11 na różnik — Curityba.

Pierwszorzędny HIGIENICZNY Polski Salon Fryzjerski wygodnie i higienicznie urządzone. Dla pań osobny salon.  
Rua Saldanha Maranhão N 81 —  
Wacław Robert Albert

## DOM NA SPRZEDAŻ.

Sprzedza się wielki dom na dwie rodziny po 3 do 4 pokoiów na każdą z kuchnią przy brukowanej galeryi. Woda i światło elektryczne w domu. Plac 22 metry frontu a 30 m. długości.  
Informacji udziela się w sklepie u F. Grote — Rua Trajano Reis, obok cementarza.

## Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-BA HOMMELA



rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działają znakomicie przeciw: Anemii, Sklerozie, Suchoćtom, Malarji — Neurastenji, febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofutem, stenji i t. d.

lekarstwo **Haematogen** D-BA HOMMELA  
działa zawsze z zupełnym skutkiem.

## „A VENCEDORA”

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.  
Cukiersi malonowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasa się Szan Rodakom o festiwa przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Curitybie.  
**FRANCISZEK LACHOWSKI**  
Curityba — Rua Cabral N 53 — Curityba

Czy już wyrównałeś swój rachunek „Świat Parański”?

## VIGOGENIO Dom na sprzedaż.

Sprzedza się dom w pobliżu Redakcji „Ludu” dla dużej rodziny; dom ten można podzielić na mieszkanie (dla trzech rodzin, a więc jest duża izba której można użyć za pracownię, 2 pokoje z kuchnią i 4 pokoje z kuchnią; wszystko za 12.000\$000 tylko.  
Właściciel: Stanisław Radomski (krawiec) — Rua Visconde Rio Branco 182 — Curityba.

## Szakier do sprzedania

Sprzedza się wspaniały szakier oddalony o 3 kilometry od stacji kolejowej Piraquara. Szakier ten ma 27 akierów ziemi. Sprzeda się za 7, po 9 lub 11 akierów. Szakier ten składa się z pastwiska, z herwa matie, z lasu, ma dobrą wodę i t. d. Na tym szakrze jest wielki dom składający się z siedem pokojów, oraz znajdują się tamże stajnia, stodoła i t. d. Zgłaszać się można do **Jacob de Pauli — Piraquara — Paraná.**

## RESTAURACJA

Deposito Atlantica  
Rua Mar. Floriano Peixoto N 83  
róg Praça Carlos Gomes  
Smaczne obiady i kolacje, ciepłe obiady według życzenia klientów. Co dzień pierwszorzędne pieczywo. Zawsze świeży szops biały i czarny Atlantica.  
**DR. CARLOS MOREIRA, Lekarz.**  
Specjalnie Leczy oczy, uszy, nos i gardło. — Konsultorium: Pharmacia Centralia Rua Marechal Floriano N 22 od godziny 3-iej do 5-tej. Telefon 482. Rezydencja: Rua Visconde de Nacér 85 Telefon 388.

Mene **pończochy** męskie za R\$ 1\$000 możesz kupić tylko w **Chapeluria Selecta**  
Praça Municipal 37 — Curityba.

skich, przez Cybulów Rohozińskich, i dalej, dalej — przez Ryzawkę, Czerpowody, Kolodyste Iwańskich, przez Horodnicę i Zeciszę Lipkowskich, przez Berestiany Zakrzewskich, i w skwirskim powiecie z ziemią równały majątki Rzewuskich i Podhorskich, i innych, innych, a zawsze polskie. — Szły ciągle, przez ziemię lat tyle w rękach naszych będadce, przez serca nasze z lęku wobec takiej zagłady zamarte, a za szlakami temi toczyły się lzy z oczu naszych i leciał jak ból nad rozgromioną i pogrzebaną Przeszłością...

Wśród tego szalejącego dokoła potopu zylimyś z dnia na dzień, z nieustanną myślą, że lada godzina możemy podzielić los ogólny. Pomimo to, jednak nie zmienialiśmy w niczem zwykłego trybu życia, pracując i gospodarując tak, jakgdyby nam nie groziło wygnanie i ruina. Trwał do ostatniej chwili na stanowisku, nie opuszczając rak bezradnie — takie było silne postanowienie, które powzięliśmy oboje, bez próżnych słów i żalów. Oddawna już rozstałam się ze służącym i zakłucznicą, sama ją zastąpiłam. Kalikst po celych dniach był za domem, na folwarku, którego mu chłopci dotychczas nie odebrali. Według nowych haseł, ziemia do tych tylko należeć mogła, którzy umieli pracować na niej fizycznie. Ileż to razy, stojąc przy rannym udoju lub pilnując karmienia chlewni, wysyłałam błagalną myśl do mieszkańców tej wsi, blyskającej zdala białymi chatami:  
— Przyjdźcie i spojrzcie! Pracujemy, ile tylko sił nam starczy! Mokiemy i marzniemy na śniegu i deszczu, — na wiosnę sadzić i kopać sami będziemy. Nie wypędzajcie nas przeto z pod naszego własnego dachu!  
Kłórogóś panka przyjechał do nas rzeźnicę żyd z miasteczka i przywiózł znaczniejszy zapas mięsa. Szłam z nim do wagi do lodowni, gdy zwrócił się ku mnie i szepnął tajemnie:  
— Kiepsko z panami!... Pani już wie?...  
— O czym?  
— Do panów Trockich, co to Kierdany w posesji trzymają, weszły wieczorem jakieś milicjony... Kto tu chaziejn w tom dworci? — jeden taki pyta. Pan Aleksander wstaje od stołu, myślał, że to jakiś interes, i mówi: »To

ja». Tak oni jego zaraz na miejscu ubili. A drugiego brata, Władysława, to już w ogrodzie dognali, choć dobrze uciekał, i też pał! pał!... drugi trup! — A to, proszę pani, nie były żadne milicjony, tylko chłopcy z Koszowatej. Po odziewali się w te mundury i tak wszystkich odurmanili, że ani pies nawet nie zaszczekał. O! bidnyje pany! Pracowały, rozbrajały i na taki koniec im przyszło!

Ważylam mięso napót przytomna. — Więc śmierć jest już tu w tej okolicy, włóczy się po lasach, po polach — zagłada do dworów — gasi życia ludzkie... Dni płynęły w pracy od rana do wieczora, w napięciu woli i twardego serca. Jedyną miłą, weselszą chwilą były nasze poobiednie spacery do szkółki. Tu grom zniszczenia nie może uderzyć, w te niskie bielone ściany, w te główki dziecięce, schyłone pilnie nad kajetami! Tu panuje myśl lepsza, wznioślejsza, pojęta w szerszym zakresie, myśl narodowej pracy!

O zmkroku wracaliśmy z panną Ziną przez las sosnowy do domu. Lecz ten dom nie był to już, jak dawniej, bezpieczny przybytek polskiej kultury i rodzinnych radości, ale raczej skazano na beznadziejną walkę placówka. Zamykało się wszystkie drzwi na stalowo łańcuchy — pajęcze, w razie napadu bandy, — i po kolacji, gdy lecył i służba szli na spoczynek, zasnuwało się ciemne rolety w salonie, by odblask światła nie wskazał zdala przejeżdżającym traktem złozyńcom, że tam, na górze, stoi dwór polski, niekiedy Jeszcze zniszczeniem. Otwierano się fortepian i brzmiały tony akompanjamentu, granego przezemnie, a panna Zina z Hanecką śpiewały na dwa głosy różne smętne i rzewne piosenki. Bo tylko takie były nam mje! Tylko rzewne, lub narodowe, podniosłe, gdzie każde słowo z serca wypływa, i koł, i krzepi, i do serca znowu powraca. Najulubieńszą piosenką była ta nowa, z losów Wielkiej Wojny wysnuta, z tragizmu narodku polskiego — w obce i wrogie sobie armje wcielonego — zrodzona.

Las płacze, ziemia płacze, Świat cały w ogniu drży, W dwóch wrogich sobie szlachach Stoimy — ja i ty!

Zaledwie wczesnym rankiem Armaty zaczęła grać, Ty świsłem kul morderczych O sobie dajesz znać!

O, nie myśl o mnie bracie, W śmiertelny idąc bój, I w ogniu moich strzałów Jak ryceńz mężnie stój!

A gdy mię ujrzyś zdala, Odrzuć bierz na cel I do polskiego serca Niemiecką kulą strzel!

Bo wciąż na jawie widać I co noc mi się śni, Że Ta, co nie zginęła, Wyrośnie z naszej krwi!

Kalikst, nacytawszy się dzienników różnych odcieni prorokujących zgubę tym lub owym państwem wojnującej Europy, przychoził do nas i mawiał nieraz z żartobliwym wyrzutem:  
— Świat się pali, a wy tu muzykujecie!

Siedział jednak na fotelu, gdzieś nieopodal, i poddawał się urokowi tych słicznych, dzweczących duceków. Niekiedy, w przerwie muzycznej, psy zaszczekały donośnie. Wówczas wychodziliśmy wszyscy przez drzwi od salonu na werandę. Stróż noony siedział na schodach wejściowych, wsparty na kij, a obok niego leżały psy, niby białe, podługne plamy.

— Co to, Mykito? Czegoś psy się gniewają?...  
— Niechaj pany budut spokojny! Jakby szos buło nie tak jak treba, to ja zaraz stuknu palkoju w dweri. Oj, siedź tu sobie i słucham. Staromnie choczelsia spaty! Pany brajuty i śpiwajut, jak anhelny bożjeli!

Uspokojeni, wracaliśmy do ciepłego, słicznego salonu i znowu dwa świeże, dźwięczne głoski wplatały się w śpiewne tony akompanjamentu.  
Szumny wiatr wionął po pustym stepie I śnieżna zamieć w obłoki wzbil, Tuman tam biały rwie się i trzepie, Jak z huraganu rześisty pył.

W kibitce widać postać młodzieńca, Smutne, lecz dumne spojrzenie miał... Wyjrzał z kibitki, potrząsnął głową, Nie dbał, że wzbudził w żandarmie gniew

Oczy swe zwrócił w stronę stopową, A pierś — tęskoty jęknęła śpiew...

Z tych słów tęsknoty, z tych łez wygnaneżych — czerpalimy siłę, my, którzy każdego dnia mogliśmy również stać się wygnaneami!

O dziewiętej rozchodziliśmy się na spoczynek, z nieodstępną, choć nie wypowiedaną myślą, czy noc ta nie będzie ostatnią w tym drogim domu.

Kiedys obudziło nas pukanie do okna. Spaliśmy teraz zawsze luabó u brani, więc wyskoczyłam w mgotieniu oka z łóżka i otworzyłam lufcik. Mykita stał pod oknem i wołał ogłotno:  
— Niechaj pany wyjdut! Strzelajut kruhom! Straszno samonul!

Kalikst już wciągnął na siebie futrzaną świtkę (futra i czapki mieliśmy zawsze w pogotowiu, pod ręką) i włożył do kieszeni dwa rewolwory.

— Weź i twój ten mały, na wszelki wypadek! — rzekł śpiesznie.

Szłam za kalikstem, oświetlającym drogę elektryczną lampką, przez długi i wąski korytarz, mysląc w duchu: Don kiszoterja tu, czy fanfaronada? — choć cienia podobnych uczuć w nas istnienie nie było. Lecz jakże inaczej nazwać można taką wyprawę we dwoje przeciw uzbroszonej bandzie, jeśli te strzały są z powiedzią tej przyjsioła Kilka, w najlepszym razie kilkanaście strzałów i z naszej strony, a potem co?... A moze lepiej zachować te kule dla siebie!...

Wyszliśmy na boczny ganek. Cicho było, i drzewa stały nieruchomo, niby czarne, żalobne świeczniki, wkopane w biały śnieg. Mykita czekał już na nas.

— Teper peresłaly, jak na złość! A jancznal wże szo robyjty? Budził paniw, czy nie!...

Kilka strzałów w krótkich odstępkach przerwało nagle spokój nocy. Potem bomba pękła z hałasem. I znowu cisza... Żaden głos ludzki nie towarzyszył tym ostrzeżeniom czy groźbom, i w tem właśnie kryła się jakaś dreszczem przejmująca zgroza.

Zdaje się, że to w olszynie strzelają! Podejźmy bliżej, do białej bramy — odezwiał się Kalikst.

Poszliśmy we troje, psy za nami, zgnębione, ze spuszczoneimi ogonami. Na te dzielne stworzenia, które potrafiłyby rozedrzeć nieznanego wściegę, dziwnie wpływał odgłos strzałów. Sta-

—